№. 171. w Czwartek dnia 26. Lipca 1849.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

Berlin, d. 24. Lipca. — Drogą telegraficzną doszła nas w téj chwili następująca wiadomość:

Frankfurt n. M. 24. Lipca. — Według nadeszłéj w téj chwili pewnéj wiadomości forteca Rasztad poddała się wczora w południe na łaskę, a wojska królewskie zajęły ją popołudniu o 5 godzinie.

Berlin. — Wypadek oborów pierwotnych. Niepodobna jest zestawić wszystkich liczb wyborców pierwotnych, jako też ilu głosowało, a ilu nie. Dla tego więc tylko wybory miast znakomitych i niektórych okolic podajemy, a wypadki tych wyborów dostateczne dać mogą wyobrażenie o wyborach całéj monarchii.

W Berlinie podzielonym na 262 okręgi było 72,000 oborców pierwotnych; z tych obierało 32,000, a 40,000 nie, więc $\frac{4}{7}$ ludności nie brało w głosowaniu udziału. W Brandenburgu z 3530 obor. pierw. głosowało 148 a 2050 nie. W Küstrzynie było 4334 obor. pierw., z tych 978 wybierało, a 3356 nie. W okolicy Berlina zaledwo $\frac{1}{3}$ ludności była na oborach, a w niektórych wsiach wcale nikt.

W Królewcu ani się $\frac{1}{4}$ oborców pierwotnych nie stawiła tak, że 28 wybrano mniéj, jak kazało prawo. W Starogrodzie pomorskim (Stargard) z 2270 obor. pierw. 25 głosowało. W ogóle w Pomeranii tylko $\frac{1}{3}$ obierała. W Szląsku partya demokratyczna zupełnie się od głosowania wstrzymała. We Wrocławiu tylko $\frac{1}{4}$, w Lignicy $\frac{1}{3}$, a w Świdnicy ani nie $\frac{1}{4}$ obor. pierw. obierała. W Głogowie z 750 obor. pierw. obierało 71 i to tylko urzędnicy, księża, exekutory, itp. Po wsiach zaś szląskich $\frac{1}{30}$, $\frac{1}{50}$; a po wielu nikt się na wybory nie stawił. W prowincyi saskiéj ledwie mniejsza połowa ludności do głosowania nakłonić się dała. W Hali ze 6000 głosowało 1800.

W prowincyach nadreńskich o wiele mniéj wyborców pierwotnych stanęło, aniżeli w innych prowincyach. Po znakomitszych miastach to tylko $\frac{1}{6}$, $\frac{1}{7}$, a po wsiach jeszcze mniéj było wybieraniu chętnych. Tak np. w Akwizgranie (Aachen) głosowało z 9009 ob. pierw. tylko 200, w Kolonii z 19,465 ob. pierw. tylko 1200, we Wittlich na 700 oborców stawiło się 7 i wybory nie przysły do skutku. W Lichtenhagen ze 179 oborców stawiło się 5. W Elblągu z 4570 oborców, wybierało 1212. W ogóle przez przybliżenie pokazuje się, że w całéj monarchii tylko $\frac{1}{3}$ pierwotnych oborców wybierała. Należy jeszcze dodać, że pomiędzy tymi, którzy głosowali na wyborach, znajduje się zawsze większa część wojskowych i urzędników królewskich. Takim więc sposobem tylko prawie sami wstecznicy i rządowcy zasiędą na ławach sejmowych.

Karlsruhe, 18. Lipca. — Najnowszy dziennik rządowy zawiera rozporządzenie ministra wojny, tyczące się stosunków żołnierzy badeńskich znajdujących się w domu. Wszyscy posiadający urlopy od 1. Lipca wystawione, mogą bez przeszkody w gminach pozostać, wszystkich zaś innych należy do urzędu powołać, z biorowo wybadać, kto ich do powstania namówił, w których byli bitwach, i kiedy szeregi powstańcze opuścili. — Urzędy obwodowe powinny wtedy wszystkich takich, o których się przekonają, że byli podżegaczami buntu i wyższe stopnie posiadali, jako aresztowanych odesłać do Karlsruhe albo do zakładów w Mannheim lub Schwetzingen, resztę zaś puścić do domu.

Zarazem oficerom wszystkim, którzy się dotąd na wezwanie ministra wojny niestawili, przedłuża się termin ostateczny jeszcze na tydzień, po upływie którego niezgłaszający się zostaną z listy oficerów badeńskich wymazani.

Szwajcarya.

Gazeta kolońska zamieszcza z Szwajcaryi z dnia 17. Lipca: Donoszą mi właśnie z Bern, że poseł pruski z tamtąd wyjechał. Stosunki zatém pomiędzy Szwajcaryą a Prusami zaczynają się wyjaśniać, a uzbrojenia, jakie tu wszędzie przygotowują, są dowodem, że Szwajcarya obawia się napadu. Wielu z obrony krajowéj, którzy tu jako wychodzcy badeńscy przeszli, powraca już do domu; liczba ich wynosi 10—12,000 ludzi, pozostaną tu więc tylko dowódzcy i wojsko liniowe, tamtych bowiem ścigają listami gończemi, a to przydać się jeszcze może.

Genewa, dn. 14. Lipca. — Dnia 12. przyjechało tu pocztą lyońską kilku wychodzców rzymskich, którzy zdaje się są bardzo majętni.

Szwajcarya.

Zürich, hotet Belle vue dn. 20. Lipca. — Wyjechawszy z Poznania Słupski i ja namyśliliśmy się na nasze szczęście lub nieszczęście pojechać do Badeńskiego, uważając tę sprawę za jednę i tę samą co węgierską. Gdyby bowiem nie ruchy z razu pomyślne w południowych Niemczech, byłyby Prusy jak wszyscy utrzymują, najmniéj 100,000 do Węgier wysłały. Słupski dostał dywizyon kowaleryi, ja zaś 4. pułk piechoty, którym komenderował z początku Bednarczyk, ale równie nie dobrze, jak Mniewski, co będąc za szańcami na czele batalionu z dwiema armatami, przepuścił Prusaków przez most pod Philipsburgiem. — W prawdzie nie służyłem w piechocie, chciałem się atoli przekonać, gdzie więcéj zimnéj krwi potrzeba, czy w téj broni, czy w kawaleryi. Mój pułk zawsze był w tyralerach, a prowadziłem go pod Waghäusel, Weisenthal, Philipsburgiem, Steinmauer, Raubach, Kulbach, Gernsbach, Rasztadt i tak szczęśliwie, że prócz dwóch koni, skaleczonego jednego i zabitego drugiego, oraz płaszcza postrzelanego nicem nie oberwał. Wszędzieśmy bili i byliśmy zwycięzcami, zamiast, żeby się żołnierz ośmielał, to w nocy czwarta część uciekła. Właśnie jakby Niemcy chcieli przed światem dowieść, że jeżeli bić potrafią, to uciekać jeszcze lepiéj. — A co za materyał, co za broń, jakie konie; gdybyśmy połowę tego w Poznańskiém byli mieli!

Mierosławski także winien, — bo swoim zwyczajem rozstawiał wojsko po miastach, nie w polu, a reakcya wszędzie je obrabiała. Karności nie było, w skutek obierania oficerów. Nastąpiła wreszcie kompletna desorganizacya. Również było błędem Mierosławskiego, że zamiast trzymać w kupce swój kopus, to zawsze rozciągał linią operacyjną. Należało chwytać się sposobu Bema, to jest pobić jednego, a potém zaraz szukać drugiego. — Oddać atoli muszę Mierosławskiemu tę słuszność, że jest walecznym jak mało. Trzeba go było z ognia wyciągać, a ogień pod Waghäusel był tak mocny, jak w olszynce grochowskiéj. Aby być tęgim jenerałem, musi on jeszcze przez większe przejść charapy, bo to tylko Poznańczanie dobrych jenerałów improwizować umieją. — Nigdy też nie pilnował, czy rozkazy jego były wykonane, nigdy niedbalstwa nie karał, traktując en bagatelle wszystko.

Pod Rasztadt, gdzieśmy pobili, ze zwycięztwa nie korzystał: zamiast ścigać nieprzyjaciela, aby go w Renie zatopić, lub zabrać do niewoli, to już o godzinie 4. zatrzymał się i wydawał rozkazy do bitwy nazajutrz. Tymczasem połowa wojska uciekła w nocy, obrobiona będąc przez reakcyą. — Odtąd datuje się głównie nasze zmierzanie już do Szwajcaryi. Nie byłem tak nigdy utrudnionym w 1831. r., jak w tym haniebnym odwrocie. Trzeba przyznać, że nieprzyjaciel tęgo nacierał, ale myśmy jeszcze tężéj uciekali. Słupskiemu niebędącemu we wielkim ogniu, oddałem wszystkie moje pieniądze; tymczasem ja na moje nieszczęście żyję, a on zginął. Legia polsko-niemiecka z saméj młodzieży Polski kongresowéj złożona, cudów męztwa dokazywała. Wystawcie sobie, że oddział tylko z 25 Polaków złożony, trzymał się w Neudorf na barykadach przeciwko batalionowi, i wtenczas dopiero ustąpił, kiedy wieś cała była w płomieniach, a to ubiwszy do 100 nieprzyjaciela. — My tu jesteśmy jak na końcu świata, nie wiedząc co się dzieje gdzieindziéj. — Mówią wszyscy, że Francuzi mieli przepuścić prusaków do Neuchatelu. Dziennik polski.

Włochy.

Genua, dn. 12. Lipca. — Statek parowy, który dzisiaj zawinął z Civitavechii przywiózł 196 podróżnych pomiędzy nimi byłego prezesa zgromadzenia ustawodawczego w Rzymie, Saliceti. Z Rzymu piszą nam,

że tam teraz spokojnie, a Oudinot wydał rozkaz, aby po Ave Maria nikt się bez pozwolenia na ulicy niepokazywał, inaczéj będzie natychmiast aresztowanym, każdego bowiem rana znajdują po ulicach żołnierzy francuskich pomordowanych.

Turyn, dn. 14. Lipca. — Rząd sardyński nabawiony kłopotu zjawieniem się wychodzców lombardzkich z Rzymu postanowił, iż ci wprawdzie na lądzie stałym pozostać nie mogą, ale na wyspie Sardynii w okolicy zdrowszéj przytułek będzie im dany.

Bolonia, dn. 12. Lipca. — Dzisiaj wyszło tu na widok publiczny obwieszczenie c. k. komendanta cywilnego i wojskowego, jenerała jazdy Gorzkowskiego, jak następuje: »Będąc upoważnionym depeszą z dnia 6. Lipca od feldmarszałka Radetzkiego do ogłoszenia powszechnego przebaczenia za opuszczenie chorągwi wszystkim zbiegłym żołnierzom armii austryackiéj, którzy jeszcze dotąd na obcéj znajdują się ziemi, a zważywszy, że proklamacyą z 20. Maja, w któréj termin ostateczny ułaskawienia do dnia 21. Maja był naznaczonym, nie we wszystkich miejscach kraju tego ogłoszono, widzę się spowodowanym do oznajmienia: że wszystkim poddanym c. k., którzy dobrowolnie chorągwi swoich odbiegli, a teraz w krajach włoskich się znajdują, przedłuża się termin do końca miesiąca Lipca, w którym to czasie do obowiązków swoich powrócić mogą, nie wystawiając się na karę za dezercyą. W tym przeciągu czasu dezerter żaden, ani popisowy, który się przed 25. Marca oddalił, niebędzie pod sąd kryminalny oddanym. Po upływie czasu tego z każdym wykrytym i poznanym zbiegiem wojskowym postąpi się według przepisu praw wojskowych. Z pod tego przebaczenia powszechnego wyjmują się: 1) oficerowie armii austryackiéj, którzy dobrowolnie chorągwie opuścili; 2) wszyscy dezerterzy, którzy się w terminie naznaczonym dobrowolnie niestawią, ale jakim bądź sposobem dostaną się w ręce władzy wojskowéj. Z głównéj kwatery Villa Spada, 11. Lipca 1849.«

Turyn. — Szczególny los ściga jenerała Willisena, znanego pacyfikatora księstwa Poznańskiego. W całych Włoszech okrzyczano go za zdrajcę. »Nie Romarino zdradził, którego niewinnie rozstrzelano, ale Willisen,« głoszą wszystkie gazety sardyńskie. »Willisen zdradził Piemont, a do téj zdrady podało rękę pewne stronnictwo, najpewniéj ministeryum samo!« Wiadomo, że wyznaczoną została komissya dla wyśledzenia powodu klęsk ostatniéj kampanii z Austryą. Jedno z pism téj komissyi wyraża się: »czyn Willisena był ohydny Krew pod Nowara przelana woła o zemstę! Panowie! rozświećcie tę zdradę haniebną, wymaga tego po was krwawa sprawiedliwość, w imie któréj Ramorino rozstrzelanym został.« Wedle gaz. augsburgskiéj, która uniewinnia Willsena, rzecz się miała jak następuje. W miesiącu Lutym przybył Willisen do Turynu, chcąc z przeszłoroczněj kampanii lombardzkiéj zebrać potrzebne wyjaśnienia do dzieła swojego »Teorya wielkiéj wojny.« Za pośrednictwem posła pruskiego pana Werthern przedstawionym był owoczesnemu prezydentowi rady ministrów, jenerałowi Chiodo, oraz królowi, u którego był na obiedzie. Wyjednawszy sobie pozwolenie, oglądał cytadelę w Turynie, arsenał i bióro jeneralnego sztabu. Za pozwoleniem majora Menabrea oficera od sztabu, zwiedził także warownie Alexandryi. W Genui odmówił mu pozwolenia zobaczenia fortecy minister Buffa, w ówczas rezydujący w tém mieście. Z Genui udał się Willisen w początku Marca do Florencyi i dowiedział się, że 12. Marca ze strony Piemontu wypowiedziano zawieszenie broni. To obudziło w nim chęć być świadkiem kampanii i udał się w tym celu do jenerała Radetzkiego przez Medyolan do Pawii i na żądanie feldm. zostawszy w obozie austryackim, był przytomny w bitwie pod Novara, o czém Radetzki w buletynie swoim urzędownie doniósł. Gdy ta rzecz stała się głośną, wyrzucano na dworze turyńskim posłowi pruskiemu to postępowanie jenerała Willisena. Pan Werthern uznał sam, że sobie jenerał bez taktu postąpił i naganił mu to pismem urzędowém, protestował jednakże przeciwko insynuacyi zdrady, a najwięcéj przeciw temu, aby przejażdżka Willisena z bióra i fortec piemontskich do obozu Radetzkiego z wolą i wiedzą rządu pruskiego działa się. Chociaż i my rozumiemy, że Radetzki miał innych śpiegów i bez Willisena wiedział, co się w Turynie w ministerstwie wojny działo — zawsze jednak cała ta sprawa rzuca złe światło na jenerała Willisena, który po takich zaszłościach, powinien był kampanią odbyć po stronie Piemontu, a nie po stronie Austryi. (dzien. pol.)

Austrya.

Wiedeń, dn. 22. Lipca. — Dziennik Presse powiada, że wiadomość podana przez niektóre dzienniki o odwołaniu Hajnaua, a zamianowaniu w jego miejsce Hessa feldzeugmeistra nie potwierdza się. Tymczasem publiczność twierdzi, że Hajnau odwołany, Hess dla tego po nim nastąpić powinien, ponieważ Dembiński i Görgej przez szybkie ruchy tak dalece pokrzyżowali plany Hajnaua i Paszkiewicza, że potrzeba koniecznie zdatniejszéj głowy, ażeby rzecz popsutą naprawić, a taką jest Hessa, który plan kampanii przeciw Sardynii ułożył. Byłby to czwarty naczelny dowódzca, który się zużywa przeciw Węgrom.

Wiadomości nadchodzące z teatru wojny niezmiernie są zagmatwane, trudno z nich prawdy się domacać, tyle pewna, że Paszkiewicz i Hajnau porządną od Węgrów otrzymali naukę. Naprzód zamieszczamy urzędowe wiadomości z gazety wiedeńskiéj: Z głównéj kwatery rossyjskiéj w Wajtzen z dnia 19. Lipca dowiadujemy się, że przednia straż z korpusu w dniu 18. Lipca od rana tak blisko stała od cofającego się nieprzyjaciela drogą do Balasza Gyarmath, że przyszło do strzelania z armat szczególniéj za Wad Kert pod górą Löriuczi. Większa część tego korpusu stała na d. 18. b. m. pod Wad Kert, a przednia straż pod Balasza Gyarmath, główna zaś siła nieprzyjacielska pod A-Gudany. Pogłoska niesie, że nieprzyjaciel ma zamiar bronić przejścia Ipoly pod Karos, gdzie droga pomiędzy rzeką a górą stromą tworzy wąwoz łatwy do utrzymania, jeżeli dłużéj stojącego tam nie zatrwoży korpus rossyjski Grabego stojący w Alt Sohl. Zdaje się, że mniejsza część nieprzyjaciela ku Ipoly Sagh się udała. Oddział kawaleryi rossyjskiéj poszedł w tym kierunku aż do Berenke. Według doniesień od przedniéj straży potwierdza się odwrot nieprzyjaciela do Losoncz, dokąd miała wejść główna jego siła w d. 19. b. m. Wiele ludzi odstępuje od korpusów we wszystkich kierunkach. — Posuwanie się nieprzyjaciela, który od Cissy do Jasz Bereny i Heves wszedł, zapewne jest przesadzone i zapewne był to tylko oddział, który wszedł na zwiady i furażowanie. Oddział ten nie posunął się z tych miejsc naprzód, a na głównéj drodze komunikacya nie jest przerwana. Czwarty korpus stał według ostatnich doniesień w Kapolnie. Główna kwatera przenosiła się z drugim korpusem w chwili odesłania tego sprawozdania do Kis Ujfalu. — Kiedy tak na północy niepomyślnie się powodzi Paszkiewiczowi, kiedy w okrąg go biorą Węgrzy nad rzeką Ipoly aż do rzeki Cissy i odcinają od linii operacyjnéj i od dowozów, tymczasem Bem znosi bana Jelaczica pod Titlem. Chciał on uderzyć, jak utrzymuje, na Madziarów pod Hegyes i zwyciężyć, ale w bitwie trwającéj przez 13. i 14. Lipca, został sam na głowę porażony, a na pobojowisku pozostawił 700 trupa. Jelaczic dorozumiewa się, że go zdradzono, tak przynajmniéj wnosi z rozporządzeń madziarskich. Jelaczic rozkazał w Titlu okuć w kajdany kapitana Giurgewicza od pułku banackiego kraińców, jako podejrzanego o zdradę. — Według wiadomości z Pesztu z wczoraj (21. Lipca), feldmarszałek Hajnau opuścił to miasto, które onegdaj był zajął, z całém wojskiem i ruszył ku Szegedynowi na pomoc Jelaczicowi, a według raportu rossyjskiego, ku Szegled i Keczkemet, ponieważ się tam ukazały wojska węgierskie. Przed odejściem z Pesztu, wydał do mieszkańców jego odezwę z odgrażaniem, ponieważ się po buntowniczemu zachowali podczas bitwy pod Waitzen i stawiali barykady. Paszkiewicz kazał zrabować Waitzen swojemu wojsku, ponieważ na nie z domów w tém mieście strzelano.

Wiadomości o odniesionych zwycięstwach przez Węgrów na wszystkich punktach teatru wojny dziś się potwierdzają przez prywatne korrespondencye, a nawet i przez wiedeńskie gazety. Görgej znów pokazał swój talent wojenny. Paszkiewicz bił się przez trzy dni i niewiedział, czyli walczy z główną armią, czyli też z jéj częścią, dopiero od szpiegów dowiedział się, że Görgej z którym sądził, iż walczy, stanął na jego tyłach i połączył się z Dembińskim. W ten sposob Węgrzy mają znów łączność od Plattensee przez Komorn aż do głównéj armii Dębinskiego, tworząc tym sposobem łańcuch na periferyi około Rossyan i Austryaków. Stosunek odwrotny, do początkowych działań tych armii. Podobno Görgej ma zamiar działać w górnych Węgrzech, gdzie już raz okazał swoje talenta, być więc łatwo może, iż powtórnie tu przeniesie główny teatr wojny. Wszyscy wojskowi podziwiają jego zwrotność, i lisią energią, którą podchodzi posiwiałych nieprzyjacielskich wodzów. Teraz zawisło wszystko od tego, czyli się uda korpusowi rossyjskiemu jenerała Grabego Węgrów napędzić na połączoną armią pomiędzy Granem a Wajtzen, inaczéj komunikacya z Galicyą zostanie przerwaną, czemu Paszkiewicz postanowił zapobiedz, przez wysłanie korpusu naprzeciw Miskolcowi.

Węgry.

Dziennik węgierski Respublica wychodzący w Peszcie, następujące daje wyjaśnienie nieczynności dawniejszéj Węgrów po wypędzeniu Austryaków aż do granic swoich: »To pewna —, że naczelne dowództwo i ministerstwo nigdy nie powinny być udziałem jednéj i téj saméj osoby. Görgej myślał, że téj niedogodności zaradzi, jeżeli swe prawa ministerskie zda na sekretarza — ale na to zgodzić się nie mogło ministerstwo, bo taki krok niezgodny z prawem i sprzeczny z zasadami rządu. Skutki jego były smutne; u armii pod niebytność Görgeja wszystko leniwiało, szło bez ducha i energii; 3000 ludzi pod Budą zmarnowało czas drogi, z którego Austrya korzystając, zgromadziła swe siły. Prócz tego w wielu gałęziach ministerstwa wojennego inne ztąd jeszcze wypłynęły opóźnienia, jak np. przy fabrykacyi prochu, saletry i broni — bo sekretarz stanu nigdy w całéj pełni obowiązków ministra wypełnić nie może, a za tém trzy czwarte części swego czasu poświęcać musi urzędowi wodza naczelnego, ztąd nie dziw, że w tych gałęziach ministerstwa wojny to tylko ze skutkiem przeprowadzone zostało, co wchodziło w zakres ministrów innych. Gdyby ministerstwo wojny było osobnego miało przewodnika, skarb byłby o jakie 10 milionów bogatszym. — Otwarcie wyznać musimy, że prezydent rządzca wielki błąd popełnił, powierzając ministerstwo wojny i naczelne dowództwo jednéj osobie — a Görgej postąpił nierozważnie, przyjmując oboje. — Drugim błędem naszego wodza naczelnego jest nieposłuszeństwo. Kto w tém pierwszy dał przykład nie wiemy, ale to wiemy, że dla nieposłuszeństwa stracił Perczel dowództwo w Banacie, Görgej dowództwo naczelne. Nie jest

już tajemnicą, że Görgej pod Tared nieposłusznym był Dębińskiemu, ustępując nieprzyjacielowi Porosła. — Jak szlachetném w téj mierze jest postępowanie Vettera, lub Meszarosa, którzy idą za głosem ojczyzny, bez względu na to, czy ich uniża, czy wynosi. — Najnowszy plan wojny, rozciągający się na całe państwo, według wszelkiego prawdopodobieństwa, uchwalonym w radzie wojennéj, do któréj i Görgej należał. Przyjął on go, wziął ze sobą i według niego powydawał rozkazy. W tém nagle robi równie stanowcze, jak usilne przedłożenie, aby rząd nie dla tego, że Rossyanie od Myszkowca się zbliżają, ale że Görgej niebezpieczeństwo zapowiada, przygotował się do wyjścia z Pesztu. — Kto nie jest w rządzie, nie może wiedzieć wszystkich szczegółów; tyle jednakże pewna, że niebezpieczeństwo i plan tajemniczy, według którego zadanie jednéj części armii miało dla wszystkich pozostać sekretem, niemile rząd zadziwił, że 30. Czerwca jeden z ministrów i 2 jenerałów statkiem parowym udało się do Görgeja, aby się dowiedzieć powodów jego postępowania i z zapytaniem, czy chce być posłusznym rządowi. — Deputowani wrócili z odpowiedzią Görgeja, że gotów jest słuchać rozkazów rządu i zastósuje się do pierwotnego planu. — Ale we 24 godzin napisał znowu, że nie uczyni tego co mu nakazano. — Teraz ministerstwo nie mogło już inaczéj odpowiedzieć, jak przywołaniem Görgeja na jego ministerską posadę z nadmienieniem, że Dębiński, którego chyba ślepy nie uzna najpierwszym wojennym talentem armii węgierskiéj, zamianowany został szefem sztabu głównego. — Görgej uznając sam, że dwóch takich urzędów na żaden sposób jedna osoba piastować nie może, wystąpił z ministerstwa i zatrzymał dowództwo nad armią Komorańską. — Cóż należy uczynić rządowi w takiém położeniu? Wybrać wodza posłusznego rozkazom. Przywołać ministra wojny, który sam uznał, że dwóch obowiązków razem pełnić nie zdoła. Pozostać przy planie raz za dobry osądzonym. Stanowczo wystąpić przeciwko wybrykom nieposłuszeństwa, bo gdzie nie masz karności, tam nie masz wojska. — Armia zaś oświadczyła, iż rządowi i teraz i zawsze posłuszną będzie, oświadczyła to przez swych jenerałów Klapkę i Aleksandra Nagy. Bo w armii przeważa duch obywatelski, a ci, co marzą o jakiémś odrębném żołdactwie, nigdy się nie ostoją w okrytym sławą obozie obywatelskim i demokratycznym. — Winszujemy rządowi okazanéj stałości — nie masz dlań nieposłusznych, tak, jak nie masz w nim ludzi połowicznych. Jednę mamy ojczyznę, jednę konstytucyą — i rząd též jeden, pełny i całkowity być powinien. — Tu nikt niema armii, ani Görgey, ani Perczel, — drudzy též ni gdy o czémś podobném nie pomyśleli. A kiedy jedna jest tylko armia, jeden též plan wykonywać powinna. Wiemy od dawna o stronnictwie w armii, któreby rade dążyło do dyktatury. Precz z takimi! oni zabijają ducha, a ducha tylko może zbawić ojczyznę. Żałujemy, iż nie podobna dla nas jest rzeczą nie ganić postępowania Görgeja. Bo radzibyśmy je chwalili. Ale zbyt wielką czynami swemi wziął teraz na siebie odpowiedzialność. Naród, Bóg wolności i Nemezis dziejowa zażądają od niego liczby z owych dni, które z jego powodu przeminęły na szkodę naszą.«

Turcya.

Konstantynopol, dn. 4. Lipca. — Spodziewają się tutaj codziennie przybycia nowo-zamianowanych hospodarów dla Wołoszczyzny i Mołdawii, Barbo Stirbej i Grzegorza Ghiki, dla odebrania z rąk padiszacha inwestytury. Mówią tu, że 20,000 wojska rossyjsko-tureckiego pozostanie w tych księstwach, dla poparcia rozporządzeń nowych naczelników; późniéj zaś po ukończeniu wojny w graniczących Węgrzech i Siedmiogrodzie załoga ta zmniejszoną będzie na 10,000 i pozostanie tak długo, dopóki się rząd wewnętrzny na trwałych podstawach nieustali, i reorganizacya wojska wołoskiego nienastąpi. Porozumienie to przyjacielskie spisane w Baltaliman uświetnione zostało nowém rozdaniem orderów z Petersburga, wielki wezyr Reszyd basza dostał order Alexandra Newskiego, minister spraw zagranicznych Ali basza order St. Anny pierwszéj klassy, oba z brylantami.

Dzienniki zaś angielskie nic niewiedzą o tém serdeczném porozumieniu się Porty z Rossyą. Do dziennika Globe piszą z Konstantynopola dn. 25. Czerwca pomiędzy innemi, co następuje. Sułtan potwierdził uchwałę dywanu, aby wojskom austryackim wzbronić przejścia przez Serbią. — Porta protestuje także przeciw wkroczeniu Rossian do Siedmiogrodu przez Mołdawią i Wołoszczyznę, i oświadcza, iż przemocą broni oprze się powrotowi wojska tego na jéj ziemie. — Wciąż się Turcy zbroją, zbiera się korpus rezerwowy w Bośnii. W Akiermanie wylądowało z Sebastopolu 18,000 Rossyan, dla wzmocnienia korpusu jenerała Lidersa w Siedmiogrodzie. — Turcya okazuje energią wielką w kwestyi narodowości zagrożonéj, ale nie należy przepomnieć, że w kwestyi księstw naddunajskich w roku zeszłym także dała dowody energii wielkiéj, jednakże w końcu, opuszczona przez Francyą, na układ w Balta Liman zezwoliła. Teraz podobnie się stanie, jeżeli niezostanie popartą. Francya twierdzi, że tylko wspólnie z Anglią inaczéj działać może, a sir Stratford Caning obwinia znów posła francuskiego, iż go tenże w krokach jego niepopiera.

Anglia.

Londyn, dn. 18. Lipca. — Wczoraj w izbie niższéj prosił lord Grovenor o pozwolenie wniesienia bilu zakazującego piekarzom pracować w pewnych godzinach nocy, wskazując na kilka innych bilów, jak bil dozórców fabryk, bil kopalni węgla i bil dziesięciu godzin, w których się zakorzeniło principium mieszania się do pracy osób dorosłych. Oświadczył on, że bil jego jest ten sam, który już wniósł w roku upłynionym, pod mniéj pomyślną wróżbą, i odwoływał się do szczegółów, jakie w tenczas o dolegliwościach czeladników piekarskich podał, którzy w przecięciu 108 godzin tygodniowo pracują. Skutkiem takiéj ciągłéj pracy we dnie i w nocy następuje osłabienie umysłowe i fizyczne i wczesna utrata sił żywotnych. Podaje projekt, aby oni od godziny 7 wieczorem do 4 zrana niepracowali. — Lecz wniosek ów nietylko ministrowie, ale i Cobden zbijali. Popierał go zaś sir de Lacy Evans, który był przynajmniéj za zbadaniem przez komitet, i lord D. Stuart. Cobden ostrzegał izbę, aby się nie wdzierała do pracy osób dorosłych. Mięszanie się bowiem takowe prowadzi do komunizmu. Praca powinna być wolną, tak dobrze jak handel. Klasa pracująca powinnaby się nauczyć polegania na sobie saméj. Po odpowiedzi lorda Grosvenors odrzucono wniosek 77 głosami przeciw 19.

Londyn, dn. 19. Lipca. — Dziennik Freemana zamieszcza doniesienie o bitwie, jaka zaszła dnia 12. Lipca w hrabstwie irlandskiém Down, z powodu processyi oranżystów. Według pisma tego zabitych ze strony katolików naliczono 10, ciężko rannych 30—40 i 12 domów zgorzało. Strata strony przeciwnéj nie jest podaną.

Izba niższa zasiadała wczoraj jako komitet pomocniczy. Naradzano się głównie nad wydatkami dla wojska, a mianowicie dla artyleryi. Główniejszymi mówcami opozycyi byli Cobden i Hume. Wypadkiem sporów było, że redukcyi w budżecie niezrobiono.

Francya.

Paryż, d. 20. Lipca. — Jutro odbędzie się bardzo ważne posiedzenie zgromadzenia narodowego. Projekt prawa prassy, który ma kłótkę założyć na usta prassie francuzkiéj, został przyjęty przez komissyą i jutro przedłożonym będzie zgromadzeniu narodowemu. Z stanowiska parlamentarnego przewidzieć można, że projekt ten drakoński, jeszcze o wiele zostanie zostrzonym. Góra widząc niepodobieństwo oparcia się temu projektowi, odbyła posiedzenie w celu naradzenia się, jak sobie ma postąpić podczas rozpraw publicznych. Wielu górali żądało, aby montagnardy nietylko się wstrzymali od głosowania, ale jeszcze niebrali udziału w rozprawach. Tak, że całą zabawę chcieliby pozostawić prawéj znienawidzonéj stronie. Przeciw temu inni wystąpili, mówiąc, że stronnictwo montagnardów winno ludowi francuzkiemu, francuzkiéj prassie i dziejom założyć tę protestacyą przeciw zamachowi wymierzonemu na prassę. Montagnardy czują, jakiego gorliwego obrońcę stracili w Ledru-Rollinie. Tymczasem przeciw projektowi mówić będą Grevy, Pascal Duprat, Michel, Emile Barault i Laurent. Rząd i większość zgromadzenia sądzi, że przez to prawo prassy kamień grobowy na wolność przywali. Projekt ten przypomina najsmutniejsze dni dziejów francuzkich, największe upośledzenie ludu. Dzieło zemsty i ślepéj namiętności z pewnością ciężko, bardzo ciężko odpokutuje w dziejach Francyi. Trudno pojąć, jak dalece sięga zaślepienie rządowe. Policya paryzka w Paryżu zamyka kawiarnie, w których śpiewają hymn znany marsylijski, na którego odgłos drga serce każdego Francuza. Śpiew ten ludu w Paryżu zakazany! Dokąd lud wyzywać będą takiemi bredniami? — W téj chwili jak najspokojniejszéj zadziwia nas gwałtowność dzienników reakcyjnych. W jednym z nich czytamy, że walka powinna się rozpocząć wszelkiemi środkami, które posłużyć mogą ku dobru państwa, drugi zaś dziennik zostający w styczności z rządem, mówi o wypadkach, które się przysposabiają. Jakież wypadki? Czy odroczenie zgromadzenia narodowego, przygotowuje przesilenie ułożone przez Thiersa i Molegi. Legitymiści także baczne oko mają na zabiegi bonapartystów i wysyłają szpiegów pomiędzy stronników i zauszników Napoleona. Nie dosyć na tém, mają oni nawet swoich agentów pomiędzy młodzieżą popsutą przez Ludwika Filipa, dybiącą na skarby, spanoszanie się, która zasiada w zgromadzeniu narodowém, a którą jak mułami orze Thiers. Legitymiści obawiają się, ażeby podczas wakacyi zgromadzenia narodowego nieogłosił się Ludwik Napoleon cesarzem. Jeden dziennik tego stronnictwa powiada: dzienniki poświęcone wyłącznie sprawie bonapartystów, otrzymały rozkaz niewdawania się w polemikę względem czynności i postępowania Ludwika Bonapartego. Z drugiéj strony obawiają się legitymiści orleanistów, których zwolennicy posiadają niemal wszystkie urzędy i dla tego sądzą, że ostateczna prawa złożona z legitymistów ma zamiar połączyć się z ostateczną lewą, w celu oparcia się odroczeniu zgromadzenia. Ministerstwo zaś tém bardziéj nastaje, aby odroczenie zostało wyrzeczone, ponieważ jego położenie utrudniły zawikłania z rządem angielskim o sprawę rzymską. Ta nota dyplomatyczna angielska protestuje według dziennika Evenement, przeciw gwałtowi spełnionemu na ludzie rzymskim przez armią francuzką, ponieważ mu odmawia prawa wyboru swojego rządu. Anglia żąda, ażeby rząd francuzki pozostawił ludowi rzymskiemu wolność wyrzeczenia o losie swoim.

Prokurator mając zamiar oskarżyć feldweb'a Commissaira, który jest także deputowanym, a obawiając się, aby za drugimi nieuciekł, rozkazał go wsadzić do więzienia przed wnioskiem swym o pozwolenie wytoczenia mu śledztwa.

Piszą o Karolu Bonapartym z Orleanu co następuje: Karol Bonaparte, najstarszy syn Luciana Bonapartego, były prezes rzymskiego zgromadzenia konstytucyjnego przybył tu onegdaj wieczorem. Jego obecność była powo-

dem, do pewnego wzburzenia umysłów w mieście, z powodu okoliczności, pod jakiemi odbywa podróż przez Francyą. Z Bourges przybył pod eskortą żandarmów do Orleanu i tu go wciąż pilnowała policya. Podobieństwo Karola Bonapartego do cesarza Napoleona jest nadzwyczajne. Wiemy z dobrego źródła, że syn Luciana uciekając przed bagnetami francuzkiemi z Rzymu tyle niemiał czasu aby mógł z sobą zabrać pieniądze na drogę. Wolno mu się ruszyć, gdzie mu się podoba, z wyjątkiem Paryża. Sekretarz wiceprezesa Boulaya, de la Meurthe rozmawiał dziś dość długo z Karolem Bonapartym. Kiedy wczora pił kawę Karol w jednéj kawiarni, siedziało niedaleko niego dwóch żandarmów. Ludu była niezmierna moc przed kawiarnią, każdy chciał widzieć Karola Bonapartego.

Siedmiogród

od końca siedmnastego wieku do przyłączenia do Austryi.

(Dalszy ciąg.) — W sąsiednim zamku mieszkał szlachcic, nazwiskiem Michał Apafy, który przechodził już różne koleje. W młodocianych latach zabrany w jassyr, długo siedział między Tatarami, w Krymie; młodość i gładkość ujęła serce córki pana jego, która kazała go wypuścić na wolność i pojechała wraz z nim do Siemiogrodu. Przez to małżeństwo zbliżył się on do Turków; Ali basza, dowodzący ottomańskiém wojskiem pod Klauzenburgiem, kazał go wezwać do swojego namiotu. Apafy wachał się czas jakiś i niedowierzający udał się do baszy, nie wiedząc co go czeka. Niedługo zostawał w niepewności; we dwa dni bowiem po przyjeździe, sejm zwołany przez baszę, wybrał go księciem Siedmiogrodu (1661). Elekcya nastąpiła jednogłośnie, bo opierającym się miano ściąć głowę.

Powiedziałem, że za inwestyturę się płaciło. Zaledwo Apafy wybranym został, żądano od niego 80,000 czerwonych złotych. Kraj był zniszczony, każde miasto, każda wioska była zrabowaną, złupioną, to przez cesarskich, to przez Turków. Stopiono klejnoty i pierścienie złote, nałożono kontrybucyę na szlachtę i duchowieństwo, powieszono kilku opóźniających się i zapłacono Turkom pieniądze. Po odebraniu naznaczonéj summy, basza opuścił księstwo; 200,000 ludzi pod dowództwem Ahmeta baszy ciągnęło ku granicom Austryi. Węgrzy połączyli się z Turkami, którzy chcieli zebrać wszystkie siły swoje, aby zakończyć wojnę wielkim zamachem na Wiedeń. Turcy przyrzekali Apafemu węgierską koronę, żeby go skłonić do szczerego i energicznego współdziałania. Okoliczności nader ważnemi czyniły tę ofiarę i mogły bardzo pociągnąć księcia. Powstańcy korzystali z oddalenia się cesarskich zajętych nad Renem, obwarowali się po zamkach i rozsiedli w całéj północnéj części kraju. W tym to czasie Ludwik XIV., który do téj pory ograniczał się na posyłaniu pieniędzy i broni malkontentom w Węgrzech, postanowił wejść z nimi w bezpośrednie układy. To samo uczynił w Siedmiogrodzie. Zręczny minister, pan Akadia, niegdyś sekretarz hrabiego d'Avaux na kongresie w Munster, wysłanym został do Klauzenburga (1675. r.). Książe siedmiogrodzki przyjął go nader uroczyście. To poselstwo do małego elekcyjnego księstwa i wazala porty, musiało cokolwiek ubóść dumę wielkiego króla. Zresztą widać z listów Ludwika XIV., jak ciągle pilnuje, aby ajentom swoim wlać przekonanie, że nie myśli wcale wspierać zbuntowanych, ale staje tylko jako obrońca dawnéj ustawy ich kraju, względem cesarskiego rządu; każe sporządzać memoryały, ażeby we własnych oczach usprawiedliwić to subtelne odróżnienie; nie przypuszcza, żeby powstańcy mogli sobie nadać innego władzcę; nakoniec przed uwierzytelnieniem jawnych posłów przy ich naczelnikach, zwołuje radę i przedstawia jéj trudności i skrupuły swojego sumienia. Od téj pory nie tyle się już kłopotano.

Dnia 16. Stycznia 1677. roku. margrabia Bethune, poseł francuzki w Warszawie, otrzymał potrzebne pełnomocnictwa do podpisania z księciem Apafy traktatu przymierza przeciwko cesarzowi. Oznaczona w nim jest liczba wojska którą obie strony dostarczyć miały; oddziały posiłkowe, dowodzone przez francuzkich oficerów zebrać miano na Bukowinie i w ziemi halickiéj, gdzie znajdowało się dosyć ludu zbrojnego a chętnego do boju. Francya zapłacić miała 100,000 talarów zapomogi. Zastrzeżono, że królowi wolno będzie ogłosić ten traktat lub trzymać go w tajemnicy. Dwóch francuzkich posłanników, pan de Forval i ksiądz Révérend, otrzymali zlecenie dopilnować wykonania warunków traktatu ze strony księcia Apafy. W czwartym tomie Układów odnoszących się do sukcessyi hiszpańskiéj (tom IV. karta 677 i nast.) można zobaczyć ciekawe szczegóły, zebrane przez Migneta, w téj sprawie. Te autentyczne świadectwa a do téj pory w tajemnicy trzymane, zbijają zupełnie zdania niektórych siedmiogrodzkich historyków, którzy utrzymują, że książe Apafy był zawsze złéj wiary w układach z Francyą i że porozumiewał się z cesarzem. To zaś rzecz pewna, że ta dywersya była użyteczną. Lubo działania wojenne niedbale prowadzone były przez księcia siedmiogrodzkiego i jego ministra Teleckiego, cel przymierza został osiągniętym. Cesarz Leopold postanowił przyjąć warunki, przedstawione przez Ludwika XIV. a następnego r. 1679. podpisano pokój w Nimegue.

Jednakże wojna toczyła się ciągle między cesarstwem a Portą wspierana przez malkontentów węgierskich, lecz Apafy nie miał w niéj żadnego udziału i starał się owszem wrócić do łaski u cesarza. W 1686. r. zawarł tajemnie traktat z Leopoldem; siebie i Siedmiogród oddawał pod opiekę cesarza i wyrzekł się na zawsze hołdowania Porcie. We dwa lata później, stany, zgromadzone w Klauzenburgu, uroczyście traktat ten zatwierdziły; oświadczyły, że chcą wrócić pod dawną władzę króla węgierskiego: ad regem Ungariae a quo fatorum invidia segregati fuerant. Zresztą ułożyły warunki przyłączenia się swego. Leopold, sławnym dyplomem, który do dni naszych był zasadniczą kartą księstwa, zaręcza im utrzymanie przywilejów i dawniejszych ustaw. Uznano więc hołdowanie Austryi, Apafy, umierając (1690. r.) zostawił Siedmiogród zajęty przez cesarskie wojska; rejencya rządziła w imieniu jego syna, ale Turcy skwapliwie przeprowadzili elekcyę słynnego Emeryka Tekelego, naczelnika węgierskich malkontentów. Tekely wkroczył zuchwale do tego kraju, przeprowadziwszy wojsko swoje wąwozem Torswar, dotąd mianym za niedostępny. To cudowne przejście przez karpaty, po ledwie wytkniętych ścieżkach i drożynach i nastąpiona potém bitwa, niedaleko Zernestu, tak są sławne w dziejach Siedmiogrodu, jak w dziejach Francyi słynie przejście armii Napoleona przez górę S. Bernarda i zwycięstwa jego na równinach włoskich. Wyobraźnia ludów nadaje wypadkom wielkość, która się mierzy więcéj siłą i żywością wrażeń jakie odebrały, niżeli ważnością politycznych skutków.

Niedługo Tekely był panem Siemiogrodu. Margraf badeński, Ludwik, wkrótce wszedł do księstwa i stanowczo wygnał z niego Turków wraz z bohaterskim ich sprzymierzeńcem. Imię młodego księcia Apafy ukazuje się jeszcze w publicznych aktach; ale w istocie, i za formalném przyzwoleniem stanów, rząd całkiem przeszedł do cesarza. Stany złożyły przysięgę wierności i hołdu Leopoldowi w 1691. r. a Georg Banfy mianowany został rządcą księstwa. Apafy, doszedłszy pełnoletności przybył do Wiednia; tam złożył w ręce cesarza resztę cienia pozostałéj władzy swojéj i umarł w 1713. r., nie zostawiwszy potomków. Nakoniec, traktatem karlowickim, Porta zrzekła się prawa lennictwa swego do Siedmiogrodu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Zaszłe okoliczności niedozwalają przedsięwziąść wyborów Deputowanych do drugiéj Izby z obwodu Poznańskiego na dniu 27. m. b. w tutejszém Gimnazyum St. Maryi Magdal.

Z tego więc powodu odbędą się rzeczone wybory w powyżéj wzmiankowanym dniu w sali tutejszego Bazaru.

Poznań, dnia 24. Lipca 1849.

Kommissarz wyborczy, Radzca Regencyjny *Tieschowitz.*

PROCLAMA.

Wszyscy ci, którzy do działów notaryackich z dnia 30. Maja 1816. r. do czynności z dn. 21. Października 1818. i do załączonego do nich wykazu hypotecznego rekognicyjnego z dn. 18. Lutego 1828. względem 6666 Tal. 20 sgr z procentami po 5 od sta, które Jakob Karłowski matce swéj Marcyannie Karłowskiéj z Łęskich zapisał, z których jéj się tylko należało 3166 Tal. 20 sgr., ponieważ reszta już innéj osobie odstąpioną i wymazaną została, jak się wykaże z księgi hypoteczuéj wsi szlacheckiéj Jastrzembia w powiecie Bydgoskim położonéj, która teraz do dziedzica Augusta Freytag należy; wszyscy więc, którzy właściciele, cessionaryusze albo jako właściciele zastawni lub inni pretensye roszczą, zapozywają się, aby swoje pretensye w przeciągu 3 miesięcy, a najpóźniéj w terminie wyznaczonym na dzień 29. Grudnia o godzinie 11stéj przed południem przed Panem Holst Assessorem Sądu głównego w Izbie naszéj sądowéj podali i udowodnili.

W razie nienastąpionego zgłoszenia się nie tylko z pretensyami, jakieby mieli do dokumentu zaginionego, wykluczeni zostaną, lecz przytém wieczne milczenie im nakazane i dokument wspomniony za amortyzowany i już nieważny uznany będzie.

Ci, którzy sobie pełnomocnika obrać chcą, zgłosić się mogą do jednego z tutejszych adwokatów; mianowicie do Panów: Schoepke, Rafalski, Roquette, Schulz I. i II., Peterson. W tym razie obranego pełnomocnika informacyą i plenipotencyą opatrzyć raczą.

Bydgoszcz, dnia 3. Czerwca 1849.

Król. Pruski Sąd powiatowy.

OBWIESZCZENIE.

Do wydzierzawienia wsi Wysoki w powiecie Wągrowieckim, przez publiczną licytacyą nowy wyznacza się termin na dzień 30. m. b. o godzinie 4téj z południa w sali naszych posiedzeń.

Poznań, dnia 16. Lipca 1849.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

Z polecenia tutejszego Sądu powiatowego sprzedawać będę w drodze exekucyi przez publiczną licytacyą dnia 2. Sierpnia zrana o godzinie 10téj 180 skopów na Dominium Góra pod Poznaniem.

Poznań, dnia 24. Lipca 1849.

Lewandowski.

Loterja.

Szanowne osoby, które mi zaleciły pewne losy dla siebie odłożyć, raczą je teraz jak najśpieszniéj odebrać, bo ciągnienie losów wkrótce nastąpi, a losów mało co pozostało.

Nadkollektor loteryi Bielefeld.

Ceny targowe w mieście POZNANIU.	Dnia 23. Lipca, 1849. r.					
	od			do		
	Tal.	sgr.	fen.	Tal.	sgr.	fen.
Pszenicy szefel	2	6	8	2	15	7
Zyta . dt.	1	1	1	1	5	7
Jęczmienia dt.	—	20	—	—	26	8
Owsa . dt.	—	17	9	—	20	—
Tatarki dt	—	26	8	1	1	1
Grochu . dt.	1	1	1	1	5	7
Ziemniaków dt.	—	15	7	—	17	9
Siana cetnar	—	18	—	—	22	—
Słomy kopa	4	—	—	4	10	—
Masła garniec	1	10	—	1	13	9

Spiritusu beczka 120 kw. 80% Trall. 15 - 15⅙ tal.